Rok IV 28 lutego 1932 Nr. 9

DZWONECZEK

O CNOTACH

Wspomnieliśmy już, że nietylko należy unikać grzechu, ale duszę trzeba ozdabiać cnotami. Dusza bez cnót, chociażby nieskalana grzechami, jest jak roślina bez kwiecia. Trzeba zatem ozdabiać, czyli uświęcać ją cnotami. Praca to wielka i trudna. Najpierw trzeba przezwyciężyć wady i słabości osobiste, lecz nie odrazu wszystkie, ale kolejno, jedną po drugiej. A zatem jeżeli leniuszek w tobie siedzi, staraj się go zwalczyć. Nie chce ci się uczyć, lub zrobić nałożonej pracy, właśnie odrazu zabierz się do zadanej lekcji, czy roboty, a nie odkładaj. Gdy raz odłożysz, napewno zamierzonych planów nie spełnisz. Z początku trudno będzie się przełamać, ale pamiętaj, że osiągnięty cel im z większym trudem przyjdzie, tem większą przyniesie ci radość i zadowolenie. Cokolwiek zaś zamierzasz robić, rób zawsze z namysłem, z rozwagą, a ominie cię wiele przykrości. Z pewnością gdy się troszkę zastanowisz, to nigdy nikogo nie obrazisz złem słowem, przezwiskiem, nikomu nic na złość nie zrobisz. Wszystkie psoty, wybryki są jedynie skutkami lekkomyślności.

Jeżeli z lada przyczyny niecierpliwisz się, oducz się tego. Przecież to wszystko, co cię otacza, wszystkie wynalazki, książki, z których się uczysz, zrobili ludzie tylko wielkim mozołem i cierpliwością. A czy to ładnie, byś ty się tak ciągle niecierpliwił?

Staraj się przytem być zawsze pokornym. Wiedz, iż wielu świętych, chociaż nie czynili żadnych nadzwyczajności, to zawsze w pierwszym rzędzie odznaczali się niesłychaną pokorą. Nie pysznili się, ani przechwalali, jak to wielu z was czyni. Bo, że n. p. dobrze się uczysz, to głównie dziękuj Bogu za dobrą pamięć i chęć do pracy, — że masz piękne ubranie, sukienki, lalki, zabawki, słowem wszystko czego pragniesz, to też nie twoja zasługa, lecz rodziców.

Jeżeli ci tak łatwo nauka przychodzi, nie bądź samolubem, pomóż koledze, który nietylko, że niejednego pojąć nie potrafi, ale może jeszcze żyje w gorszych warunkach od ciebie. Jeżeliś bogaty, miej litościwe serduszko dla biednych — tych tak wiele na każdym kroku. Niech miłość Chrystusa, Który dla zbawienia świata umarł na krzyżu na Golgocie, będzie dla ciebie w tych uczynkach przykładem.

O błogosławionej Annie Katarzynie Emmerich opowiadają, iż raz jeszcze jako kilkoletnia dziewczynka rozgniewała się na pewną kobietę, która o jej rodzicach źle się wyraziła. Przeszła więc koło niej nie ukłoniwszy się, ale zaraz porwał ją taki żal, że wróciła się i prosiła ową »nieprzyjaciółkę« o przebaczenie.

A ty jak postępujesz ze swymi wrogami. Czy równie chętnie przebaczasz im? Miłować nieprzyjaciół uczył nas Chrystus, dając sam liczne tego dowody.

Jakże piękną cnotą jest prawdomówność. Jeżeli raz przekonają się o tobie, że kłamiesz, zapewne już więcej wierzyć nie będą. Czyżby ci wtedy nie było przykro?

Główną jednak zaletą waszą winna być czystość i niewinność w myśli, mowie i uczynkach. Bądź zawsze skromnym i wstydliwym przy ubieraniu i rozbieraniu się. Wstydliwe dziecko nigdy nie obnaży się nieprzyzwoicie, nie nastawia ucha na bezwstydne mowy, wyzwiska, nie przygląda się gorszącym obrazkom i t. d. i t. d. Wiedz, iż wszystko zło widzi Pan Bóg, a zarazem pamiętaj, że w tem wszystkiem czyha szatan na twą duszę, by ją zgubić.

Do życia cnotliwego potrzebna jest jednak łaska, czyli pomoc Boża. Dlatego należy uciekać się pod opiekę Pana Jezusa i Matki Najświętszej i im się ofiarować. Wszystko, co robisz dobrego, rób na chwałę Bożą, bo przy pomocy Bożej i własną pracą staniesz się wzorem dla innych i wzbudzać będziesz powszechny szacunek i poszanowanie.

Pamiętaj co dnia wieczorem po paciorku zastanowić się chwilę nad ubiegłym dniem — co w nim dobrego zrobiłeś?

I jeszcze słówko: nie zniechęcaj się wtedy, kiedy chciałeś coś dobrego uczynić, a jednak nie udało ci się za pierwszym razem. Powiedz sobie wtedy: nie udało się za pierwszym razem, to się uda za drugim, czy za trzecim razem. I uczynki dobre powtarzaj często, a wtedy nabędziesz przyzwyczajenia w dobrem, czyli cnoty. Te drobne cnoty, do których nabierzesz przyzwyczajenia za młodu, rozwiną się i zajaśnieją w późniejszem twem życiu całą pełnią piękności. *Sk.*

LIŚCIK DO DZWONECZKA

Radziechowy koło Żywca.

Kochany Dzwoneczku!

2-go lutego odbyła się u nas uroczystość z okazji 100-letniej rocznicy istnienia naszej szkoły. Zjechali się wszyscy uczeni z Radziechów, nauczyciele, którzy tu pracowali, a także i z okolicznych wsi. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, w którem wzięły udział wszystkie organizacje. Nabożeństwo odprawił ks. dr. Moliński, zaś kazanie wygłosił ks. prof. Wolny: Następnie odbyła się w szkole akademja. Tu zabrała głos p. Nowicka, tutejsza nauczycielka, p. kierownik Stawowczyk i t. p. Po nieszporach odbyło się przedstawienie p. t. „Pierwsza szkoła w Radziechowach“, odegrane przez dzieci szkolne. Po przedstawieniu oświetlano szkołę. Był to bardzo piękny widok. W końcu od nowej ku starej szkole ruszył pochód z orkiestrą na czele, gdzie zakończono uroczystość pieśnią „Serdeczna Matko“. *Michał Tlatka.*

Rycerskie przygody Miłosza

(Dokończenie)

Lecz co którą wziął do ręki, to była ładniejsza. — Dalipan, albo wszystkie kupię, albo co — u tej cybuszek był piękniejszy, u tamtej znowu kominek, ta znów piękniej malowana. Przypomniał sobie wiersz, którego się w szkole uczył: — Osiołkowi w żłoby dano...

Zdając się zatem na los szczęścia, przymknął oczy i sięgnął po fajki, w ten sposób jedna została mu w ręce, poczem oddał srebrny pieniądz kupcowi, patrząc trwożnie, czy tenże więcej nie zażąda. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy kupiec odebrawszy srebrny pieniądz, takich samych tylko szczerozłotych wydał mu dziewięć z powrotem jako resztę. — Dalipan — myślał, — toż ten biedak oszukałby się z kretesem, za srebro dziesięć razy więcej złota daje i fajkę w dodatku? — Hej, panie kupiec! Zdaje mi się, że wy tu rachować nie umiecie!

— Dlaczego?

— Toż za mój jeden srebrny pieniądz daliście mi fajkę i tyle złota?

— Tu u nas taki zwyczaj panuje, że za jeden grosz kupiony wydajemy reszty dziewięć srebrniaków, idź kupuj, a wszędzie spotkasz to samo.

— Czy bodaj nie łżesz, człecze?

— Jeszcze raz ci mówię, idź gdzieindziej kupować, a przekonasz się. Ze złotem w kiesieni i fajką w ustach pędził Kuba za orszakiem, który w tej chwili przejeżdżał przez most wiszący, a dostawszy się między swoich, jednym tchem opowiedział im przygodę z kupcem i fajką, pokazując jako dowód złoto. — Kuba, okradłeś kupca ani chybi — zgodnie towarzysze orzekli. — Radzę wam wasze jaszczurcze języki trzymać na wodzy, bo dalipan będę walił, — groził strasznie rozeźlony. Jeszcze go tak rozgniewanego nikt nie widział, zaczęli więc przypuszczać, a nuż to prawda? — Z powozu do powozu biegła ta wieść niesłychana, radując serca wojaków. To też nic dziwnego, że wszyscy pobiegli naocznie się przekonać, czy to prawda. — W parę chwil wrócili z powrotem, tak jak Kuba z fajkami



i złotem. — O przemądra kraino — wołali w zachwycie, — to my chyba worki na pieniądze będziemy musieli nosić! Już nie wsiadali więcej do powozów, lecz porozbiegali się po kramach i sklepach, których tu było wszędzie pełno. W jakiś czas potem dziwny pochód spieszył za orszakiem, a była to wierna drużyna Miłosza, obładowana przeokropnie różnemi rzeczami. Na przedzie szedł Kuba ustrojony w wianki kiełbasy i precli, za nim uginając się od różnych paczek i koszów szła reszta żołnierzy, wesoło śpiewając. Nie mogąc nadążyć za powozami, które w tej chwili pod jakąś wysoką pięły się górę, zostali spory kawał w tyle. Jagusia z Miłoszem śmiali się serdecznie, widząc swoją załogę tak obładowaną i ledwie dyszącą pod ciężarami różnych zakupów. — Oj łakomcy! Łakomcy! — mówił poważnie Szkatulin — ciekaw jestem, czy też dadzą radę z tem wszystkiem wyjść na górę, którą jedziemy?

— O, to zapewne. — odparł Miłosz — to są ludzie wytrwali i do trudów wszelakich zahartowani, żaden z nich nie puści tego, co raz zdobył.

Gdy wreszcie stanęli na szczycie owej góry, oczom wszystkich przybyłych przedstawił się cudny widok. Bo oto wśród wspaniałego ogrodu stał zamek z kolorowych kryształków, oświetlony tysiącem lamp. Na tle nocy budowla ta wyglądała jak jeden olbrzymi drogocenny kamień. Gdzieś na

górnym tarasie grała słodko muzyka. — O, jakżeż tu pięknie. — rzekła Jagusia — i to ma być wszystko nasze?

— Tak, pani moja — odrzekł skromnie Szkatulin. A gdy weszli do wnętrza, ujrzeli przepych i tyle bogactwa, o jakiem nigdy nie mieli pojęcia. Teraz zaczęła się naprawdę biesiada weselna, stoły uginały się od bogatych zastaw, oraz wybornych potraw, prawie połowa mieszkańców tej szczęśliwej krainy brała udział w tej uczcie. Przy dźwiękach muzyki bawiono się wybornie, życząc państwu młodym zdrowia, szczęścia, oraz wszelkiej pomyślności. Wczesnym rankiem, gdy się jeszcze wszyscy ochoczo bawili, wsiadł Miłosz wraz z Jagusią do złocistej gondoli, która miała tę właściwość, że tak po wodzie, jako i w chmurach można było nią żeglować. Szkatulin objął nad łodzią kierownictwo, obiecując obwieźć państwo młodych po całej kuli ziemskiej. Spełniły się więc ich pragnienia, by poznać świat wzdłuż i wszerz. Szpak tym razem nie towarzyszył Miłoszowi, bowiem twierdził, że jest bardzo strudzony i musi wypocząć.

Koniec.

PRZYGODA JANKA Z BURKIEM.

— Wer! wer!
— Burek huź! huź! brzydki!
myślisz, że ja ci się boję?
— Ej, Iasiu, porzuć zbytki,
jak się zerwie, będzie źle...
— Ocho, łańcuch nie szpagacik,
by go urwał w mig,
jak się urwie, to mam bacik...
— Wer! wer!
— Burek! zyk! zyk! zyk!...
I Jaś dalej drażni Burka,
to pręcikiem mierzwi włos,
to znów krzyczy, łaje, szturcha,
wreszcie cegłą bęc go w nos...
Hau! hau! — Burek z bólu wrzasnął
tak, aż łańcuch trzasnął.
Cap zębami —
Jasio w krzyk:
— Gwałtu! ratuj! ajaj! uj!
I majteczki
w kawałeczki,
śniade sińce na kolankach...
— — — — — — — — — —
Miej naukę z Janka,
i nigdy psa nie szczuj...

Józef Toporek (Libiąż Wielki).

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie z N-ru 7-go. Logogryf — poziomo: skauci, August, mostek, szynka, Szkoci, Ferdek, miecze, likier. Parami w 3 i 4 rzędzie: Augustyn Kordecki. Szarady: para, znaczek. Bilety wizytowe: Kraków, Danja, Wilno.

Dobre rozwiązania nadesłali: Marjan Radwan (Kraków), Orzeł Czubaty, Marja Tomerowa, Zbyś Polak. Nadto Małgosia Machnicka rozwiązała tylko bilety wizytowe i pierwszą szaradę, Karol Stadtmüller logogryf, bilety i pierwszą szaradę, Cz. Pikiel też pierwszą szaradę, oraz bilety wizytowe.

Odpowiedzi Dzwoneczka

Marjan Radwan — wszystkie dobre, pójdą. *Cz. Pikiel* — w miarę miejsca chętnie zamieścimy. Napisz co o swoich stronach do Dzwoneczka. Czekamy. *Zbyś Polak* — obecnie pójdą, muszą tylko czekać kolejki. *Właduś Baran* — opowiadania twoje są jeszcze bardzo słabiutkie, narazie umieścić nie możemy. Nie zrażaj się jednak tem, ale pracuj, a może coś z tego będzie.

Uzupełnianka (nadesłał Marjan Radwan).

S	a				= wicher na Saharze
	S	a			= wioska inaczej
		S	a		= lennik inaczej
			S	a	= imię krowy